

GŁUPI POMYSŁ

Unia Europejska to, w pierwotnym założeniu organizacja suwerennych państw które zrzeszyły się, przekazując pewien ściśle określony w traktacie zakres kompetencji wspólnemu kierownictwu jakim jest Komisja Europejska. Niestety od pewnego czasu ciało to zaczyna przejawiać niepokojącą tendencję do poszerzania tego zakresu poprzez próby wprowadzania zmian w traktatach, a co gorsza usiłując naginać traktaty poprzez ich nadinterpretację, obchodzenie a nawet ordynarnie łamanie.

Jedną z dziedzin która dotychczas pozostawała całkowicie poza kompetencjami instytucji unijnych była gospodarka leśna. Rozwiązanie to było logiczne, ponieważ w każdym kraju występują inne uwarunkowania przyrodnicze, społeczne i gospodarcze ukształtowane przez położenie geograficzne, historię, stosunki własnościowe i tradycję. Niestety, ostatnio KE wpadła na pomysł aby tę dziedzinę wyjąć spod jurysdykcji państw i przekazać pod zarząd centralny biurokratów z Brukseli. Jest to kolejny przejaw dążności do tworzenia europejskiego superpaństwa.

W przypadku gospodarki leśnej jest to tendencja wyjątkowo groźna. Lasy to jeden z głównych filarów ekosystemu każdego kraju. Pełnią one też bardzo wiele różnych funkcji. Najtrudniej pogodzić ze sobą potrzeby przyrody i gospodarki. Gdyby mieli to wykonać wspólnie przedstawiciele przemysłów drzewnych i różnych dziedzin nauk przyrodniczych (zwykle dość wąsko wyspecjalizowani), zadanie byłoby raczej niewykonalne. Tu potrzebni są leśnicy którzy, z racji na wykształcenie obejmujące zarówno kwestie przyrodnicze jak i gospodarcze oraz wieloletnią praktykę, są najlepiej do tego przygotowani. Poszczególne kraje uporały się z tym problemem, każdy w sposób optymalny dostosowany do swoich uwarunkowań. Nie znam szczegółowych rozwiązań funkcjonujących we wszystkich państwach członkowskich dla tego zajmę się tylko modelem polskim.

Polskie leśnictwo funkcjonuje w bardzo trudnych warunkach, ponieważ znajdujemy się w strefie przejściowej między klimatem morskim i kontynentalnym. W związku z tym przez nasz kraj przebiegają granice zasięgów wielu gatunków drzew. Niestabilność warunków klimatycznych sprzyja też masowemu pojawom szkodników. Zmniejsza to rentowność gospodarki, która i tak średnio w Europie niewiele przekracza 2 procent. Natomiast szczęśliwą okolicznością jest struktura własnościowa Lasów, których ponad 80 % należy do skarbu państwa i jest zarządzane przez organizację Lasy Państwowe, firmę ze 100 letnim doświadczeniem. Dzięki temu można wykorzystać efekt skali i uzupełniać niedobory środków w rejonach gdzie akurat ich brakuje, pieniędzmi z miejsc gdzie aktualnie wiek i struktura lasów pozwalają osiągać wyższe dochody. W ten sposób udaje się utrzymać takie same zasady gospodarowania w całym kraju zakładające, że należy tak prowadzić gospodarkę aby las mógł wypełniać wszystkie swoje funkcje i aby zachował trwałość. Oznacza to, że

na każdej powierzchni gdzie wycięto stare drzewa musi pojawić się nowe pokolenie, grunty leśne muszą pozostać lasem. Jednocześnie w skali większego kompleksu leśnego, tak zwanego obrębu nie mogą ulec pogorszeniu warunki bytowania żyjących tam zwierząt i roślin. Jeśli na przykład wycięty zostanie kawałek lasu w którym gniazdują ptaki to znajdą one nowe siedlisko w niedalekim sąsiedztwie. W skali obrębu leśnego nie można w ciągu dziesięciolecia pozyskać więcej niż 60% masy drewna, które w tym czasie przybędzie w wyniku wzrostu drzew na grubość i wysokość. Leśnicy nazywają to przyrostem masy drzewostanu. Leśnictwo funkcjonujące na takich zasadach nazywa się leśnictwem zrównoważonym. Kompromis jaki zawarto tu między pozyskaniem drewna a funkcjami czysto przyrodniczymi jest atakowany z różnych stron. Przemysł drzewny stałe domaga się większych dostaw surowca i nie może pogodzić się z tym, że leśnicy świadomie, ze względów przyrodniczych, zgadzają się żeby pewna ilość drzew pozostawała w lesie aż do naturalnej śmierci i rozkładu. Jednocześnie działacze „ekologiczni” uważają, że jest tego za mało, a najlepiej żeby wszystkie starsze lasy zostały objęte parkami narodowymi i rezerwatami i zaprzestano w nich jakiegokolwiek działalności. **Takie podejście jest ze wszech miar szkodliwe, gdyż nie ma powodu odmawiania gospodarce potrzebnego surowca jeśli można pozyskiwać go bez szkody dla przyrody, a poza tym lasy żyją w bardzo przekształconym przez człowieka środowisku i często potrzebują różnych działań chroniących je przed zagrożeniami takimi jak choroby, szkodniki czy klęski żywiołowe (huragany, podtopienia itp).** Leśnicy stają więc przed trudnym zadaniem utrzymania tego kompromisu między funkcjami gospodarczymi i przyrodniczymi lasu, gdyż są bez przerwy oskarżani przez obie strony sporu o złą wolę i dbanie tylko o własne interesy. Zarówno działacze gospodarczy jak i „ekolodzy” uciekają się do kłamstw i pomówień. Niemniej udaje się, jak dotychczas, utrzymać wzorowy stan polskich lasów, którego zazdroszczą nam leśnicy z wielu krajów.

Jeśli plany Komisji Europejskiej zostałyby zrealizowane, cały ten 100 letni dorobek polskiego leśnictwa zostałby zaprzepaszczony. Bruksela nie ma specjalistów od lasów, a sądząc z przedstawionych planów prawie na pewno opiekę nad leśnictwem przejąłby osoby powiązane z międzynarodowymi organizacjami pseudoekologicznymi, które od dawna o tym marzą. Nie ma to z resztą większego znaczenia. Jak już wspomniałem, lasy w Europie są bardzo zróżnicowane i poddanie ich ujednoliconym procedurom, które są specjalnością KE, musi doprowadzić do katastrofy. Leśnicy, odkąd powstała planowa gospodarka leśna wiedzą, że im niższy jest szczebel podejmowania decyzji, tym lepiej dla lasu, bo tym mniejsze prawdopodobieństwo popełnienia błędu. A naprawianie błędów trwa tu dziesięciolecia. Niestety, unijni urzędnicy są odporni na tego typu wiedzę.



Efekt pierwszej ingerencji instytucji unijnych w gospodarkę leśną (Puszcza Białowieska)